



tekst

**KS. ROMAN  
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

**A** gdyby tak nie było czwartego dnia stworzenia? Nie było momentu, gdy Bóg chciał rytmu dnia i nocy. Gdyby czas odmierzali inne zjawiska kosmiczne. Co wtedy? Wtedy nie byłoby metafory walki ciemności i światła, nie byłoby możliwości wychodzenia z cienia, nie wędrowalibyśmy w kierunku Słońca, a wschód nigdy nie byłby znakiem zmartwychwstania. Wtedy nie byłoby czwartego dnia pielgrzymki na Jasną Górę. Czasu, gdy działy się wielkie rzeczy dla zwyczajnej historii pisanej codziennością (str. IV i V).

Łzy radości, szept modlitwy zawierzenia i entuzjazm dotarcia do celu podsumowały **10 dni pokuty.**

**P**o przejściu 265 km, 1000 pielgrzymów oddało hołd Maryi w znaku Cudownego Obrazu. 9 sierpnia bp Dec powitał pielgrzymów na szczycie jasnogórskim. Prezentacji poszczególnych grup dokonał ks. R. Brudnowski, główny przewodnik pielgrzymki i jej twórca, który zauważył, że w tym roku bardzo obniżyła się średnia wieku pątników. – Bywało, że dwie godziny przed planowanym czasem docieraliśmy na nocleg. Takie mieliśmy tempo – mówił.

Punktem kulminacyjnym uroczystego wejścia pielgrzymki była Msza św. celebrowana w Kaplicy Cudownego Obrazu. Podczas homilii biskup podkreślił znaczenie troski o rodzinę, która jest przez współczesną kulturę degradowana i napiętnowana. – Brakuje bowiem winna miłości, solidar-



**„W tym znaku zwyciężysz” to hasło tegorocznych pielgrzymów, których witał na wałach bp Ignacy Dec**

ności i prawdy w życiu społecznym – oceniał w nawiązaniu do Ewangelii o Kanie Galilejskiej. – Jedynym, który może zaradzić katastrofie, ku której zmierza nasza kultura, jest Jezus – podkreślał hierarcha.

W treści biskupiej homilii znalazła się także przestroga przed tymi, którzy walczą z wartościami ewange-

licznymi w życiu publicznym. – Nieprzyjaciele Boga wcześniej czy później stają się nieprzyjaciółmi człowieka – wołał w kontekście działań antychrześcijańskich na forum Unii Europejskiej i ostatnich zapowiedzi antykościelnych inicjatyw ustawodawczych polskiej lewicy.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

## Z troską o krzyż i o pamięć



**WOLIBÓRZ, NOWY KRZYŻ MISYJNY. – Krzyż jest znakiem miłości i niedopuszczalne jest, by służył komukolwiek jako znak podziątku – uważa bp I. Dec**

**W** związku ze skomplikowaną sytuacją pod Pałacem Prezydenckim, bp I. Dec zauważa, że pierwszym impulsem, który kazał ludziom domagać się pozostawienia krzyża na dotychczasowym miejscu, była troska o upamiętnienie ofiar katastrofy z 10 kwietnia.

– W pewnym sensie każdy tego dnia stracił kogoś bliskiego – przypomina. – Stąd ludzka determinacja, by jakoś utrwalić tę narodową tragedię. Społeczeństwo ma prawo do gwarancji ze strony rządzących, że zostanie wybudowany pomnik ku czci ofiar katastrofy – zauważył w komentarzu dla „Gościa”.

Jednocześnie biskup ubolewał, że spontaniczne odruchy serca zostają wykorzystane do celów politycznych i medialnych manipulacji.

## Z biskupem i prezydentem

**ZAGÓRZE ŚLĄSKIE.** Ponad setka dzieci i młodych z ukraińskiego Niżyna i Strugi oraz litewskich Anciuszek koło Kolesznik odpoczywała od 22 lipca do 4 sierpnia w Domu Rekolekcyjnym Caritas. Tak jak w latach ubiegłych, goście nie tylko realizowali program kolonijny oparty na biblijnym symbolu tęczy i przesłaniu Ośmiu Błogosławieństw, ale mieli zapewnioną rekreację i edukację. Koloniści zwiedzili m.in. Wrocław, Świdnicę, Książ i podziemia walimskie. Wspięli się do zamku Grodno, popływali na basenie w Świebodzicach. Podczas zajęć terapeutycznych i plastycznych odkrywali swoje talenty, dzielili się bogactwem kulturowym swych ojczyzn, uczyli się wierszyków i piosenek ludowych. Pod koniec swego pobytu spotkali się z prezydentem Świdnicy i bp. A. Bałabuchem. – Jest nas tutaj bardzo wielu, dlatego nie jest łatwo wyjść ze swego grona i szukać nowych zna-



Inga podczas zajęć z origami

jomości – mówiła Inga z Anciuszeki. – Podoba mi się tutaj przede wszystkim dlatego, że wszystko jest polskie – podsumowała. Dzieci z Litwy pochodziły bowiem z polskich rodzin i uczęszczały do polskich szkół.

## Letnia słodycz

**KŁODZKO.** 8 sierpnia miasto stało się pszczelarską stolicą regionu. Mieszkańcy w ramach Miodowego Lata Kłodzka mogli zapoznać się z technologią pozyskiwania miodu i innych produktów pszczelarskich. Była także okazja do zakupów prosto z pasieki. H. Zaremba, prezes zarządu Koła Pszczelarzy w Kłodzku, zauważa, że mało kto spośród konsumentów miodu ma pojęcie o tym, co dzieje się w ulu, natomiast pomysł na Miodowe Lato zrodził się z faktu, że Polacy spożywają go bardzo mało. – Ostatnie badania rynku wskazują, że średnie spożycie miodu wynosi u nas około 0,3 kg na osobę, podczas gdy na Zachodzie jest ono dziesięciokrotnie większe – przytacza statystyki kłodzki prezes. W Kłodzku istnieje także „ścieżka dydaktyczna” zbudowana przy wsparciu burmistrza miasta. W pasiece odbywają się lekcje, podczas których uczniowie mają okazję podpatrywać pszczoły przy codziennej pracy. – Posiadamy także kilka uli ze szklanymi ścianami, z którymi odwiedzamy szkoły, przedszkola i domy dziecka, przybliżając dzieciom życie pszczoł, odpowiadając na dziesiątki pytań – dodaje H. Zaremba.

## PZU pomaga

**WITOSZÓW DOLNY.** Trwa przygotowanie do nowej edycji kursów językowych, jakie odbyły się w roku szkolnym 2009/2010 dzięki funduszom pozyskanym przez Dolnośląski Instytut Dialogu i Tolerancji, który swoją siedzibę ma w Witoszowie. Z lekcji języka angielskiego i niemieckiego skorzystało nieodpłatnie w sumie 318 osób. Było to możliwe dzięki wsparciu miejscowej parafii oraz Fundacji PZU. – Razem z władzami fundacji dostrzegamy koniecz-

ność wyrównania szans wiejskiej młodzieży w nauce języków obcych, które dzisiaj nierzadko stanowią fundament dobrego zatrudnienia i wykorzystania potencjału, jaki daje zjednoczona Europa, internet i wolność podróżowania – wyjaśnia ideę pomocy ks. J. Lipniak, proboszcz. Duchowny dodaje, że z projektu edukacji językowej korzystała przede wszystkim młodzież i dzieci, ale znaleźli się także dorośli zdecydowani na językowy rozwój.

## Lotnisko w biskupim mieście

**ŚWIDNICA.** „Wrocławskie lotnisko wylądowało w Świdnicy!” – takie hasło towarzyszy reklamie wrocławskiego Portu Lotniczego im. Mikołaja Kopernika. Od 4 sierpnia przez dwa tygodnie mieszkańcy i turyści mogą przekonać się, że odwiedziny europejskich stolic to niekoniecznie wyprawa życia (na zdjęciu). – To nie tylko dobra wiadomość dla mieszkańców naszego miasta, którzy mają dogodniejszą możliwość skorzystania z połączeń lotniczych. To również spore ułatwienie dla inwestorów, którzy chcą lokalizować swoje inwestycje na Dolnym Śląsku, w tym w Świdnicy – mówi W. Murdzek, prezydent miasta. Na rynku prezentowana jest też wizualizacja nowego terminalu lotniska, którego budowa ma się zakończyć za niewiele ponad rok. „Odleciała” wystawa zawita także m.in. do Wałbrzycha.



Dariusz Kuś

Na wymarzone wakacje za granicę można wybrać się bezpośrednio z Wrocławia już za kilkadziesiąt złotych. To okazja, dla tych, którzy jeszcze nie zaplanowali urlopu albo mają ochotę na weekendowy wypad do europejskiej metropolii. Mieszkańcy Świdnicy na Strachowice dojadą w niecałą godzinę. To mniej, niż trwa podróż na lotnisko z północy Wrocławia.

Świdnica, 4.08.2010, podczas otwarcia wystawy

## Powodziowi goście

**MIĘDZYLESIE/KŁODZKO.** Mali powodzianie z Brzegu odpoczywali w mieście na zaproszenie burmistrza, T. Korczaka. Gmina pokryła koszt pobytu 14 dzieci brzeskich powodzian oraz dwóch opiekunów podczas kolonii w Międzylesiu. Także burmistrz Kłodzka B. Szpytma podejmował dzieci w stolicy Kotliny. – W poprzednich latach zalewane było Kłodzko. Tegoroczna powódź ominęła miasto, więc kłodzczanie starają się w różnoraki sposób wesprzeć tych, którzy ucierpieli podczas ostatniej powodzi na innych terenach. Dlatego też dla całej brzeskiej grupy ufundowaliśmy zwiedzanie Twierdzy Kłodzkiej i zorganizowaliśmy lekcję żywej historii – mówi wódcarz miasta.



## Remont wsi

**MILIKOWICE.** Zakończono nabór na dotacje w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013, w zakresie działania „Poprawianie i rozwijanie infrastruktury związanej z rozwojem i dostosowywaniem rolnictwa i leśnictwa przez scalanie gruntów”. Rozdysponowano kwotę 13 189 527,38 zł. Pieniądze, które przyznano m.in. wsi Milikowice, mają posłużyć do odbudowy struktury, dróg i rowów miejscowości. Tym samym Milikowice doczekają się generalnego remontu. O pieniądze starał się Starosta Powiatu Świdnickiego. Wnioskowana kwota pomocy to 3 889 847,30 zł.

**GOŚĆ ŚWIDNICKI**  
swidnica@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,  
ul. Wałbrzyska 41  
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk  
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,  
Miroslaw Jarosz, tel. 664 006 672.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Katolik na wakacjach albo na koncercie

## W imię prawdy

Piękny kościół, przejmująca muzyka, modlitwa, a jednak w sercu rodzi się **gorzka refleksja o niewierności Jezusowi.**

Msza F-dur J.S. Bacha wykonana podczas nabożeństwa kantatowego otwierającego Międzynarodowy Festiwal Bachowski zgromadziła w świdnickim Kościele Pokoju nie tylko gminę protestancką. Wprost przeciwnie, większość uczestników stanowili katolicy. Ponieważ utwór Bacha był włączony do niedzielnego nabożeństwa Wieczery Pańskiej parafii ewangelicko-augsburskiej, wszyscy goście modlili się razem z gospodarzami. Po „Kyrie eleison”, „Gloria” i czytaniach biblijnych przyszła kolej na wyznanie wiary. I tu pierwsze zaskoczenie,

bo okazało się, że protestanci recytują to samo „Credo”, co katolicy. Potem po kazaniu miała miejsce spowiedź ogólna i liturgia komunijna. – Wiedziałem, że muszę zostać w ławce, bo jestem w obcym kościele – przyznaje Michał Markowski z Dzierżonowa. – Zrobiłem to instynktownie, dopiero potem zadałem sobie pytanie, czy miałem rację – wspomina.

### Katolik w zborze

Problem interkomunii, czyli możliwości przystępowania chrześcijan różnych wyznań do Komunii podczas wspólnego nabożeństwa eucharystycznego, to sprawa bardzo złożona. – Dość jednak powiedzieć, że katolicy nie mają możliwości przyjmowania sakramentów w którymkolwiek z Kościołów protestanckich – objaśnia ks. Krzysztof Ora, dogmatyk. – Powód? Wierzmy, że szafarzami Eucharystii mogą być wyłącznie ci, którzy zostali ważnie wyświęceni, natomiast

**26.10.2008 r. po raz pierwszy i ostatni jak dotąd w świdnickim Kościele Pokoju została odprawiona katolicka Msza św. Uczestnikami modlitwy byli katolicy**

Tym samym z powodu różnic w pojmowaniu urzędu kapłaństwa oraz natury sakramentu Eucharystii katolik nie może przystąpić do Komunii podczas nabożeństwa protestanckiego. Wprawdzie znak Komunii jest taki sam, jednak pod tym znakiem nie kryje się ta sama, co w Kościele rzymskokatolickim, treść. – To bardzo przykre, że modlitwa Jezusa podczas Ostatniej Wieczery, czyli pierwszej Mszy św., by Kościół był jednością, nie została wypełniona – mar twi się dzierzowianin.

### Katolik w cerkwi

Michał Markowski przyznaje jednocześnie, że w cerkwi zrobiłby to samo, co w Kościele Pokoju. – I tu nie ma racji. Tym razem intuicja zawodzi – przestrzega ks. Krzysztof Ora. – Jeśli zachodzi konieczność i wymaga tego rzeczywiste dobro duchowe osoby i jednocześnie nie ma niebezpieczeństwa jakiegoś błędu czy indy-

ferentyzmu, każdy katolik może prosić szafarza Kościoła wschodniego o udzielenie mu trzech sakramentów: pokuty, Eucharystii i namaszczenia chorych – tłumaczy duchowny.

Muszą jednak zaistnieć szczególne okoliczności takiej prośby. – Katolik z powodu np. na odległość od swojego kapłana nie może prosić go o te sakramenty albo jest w krytycznym stanie zdrowia. To po pierwsze – wymienia ks. Ora. – Po drugie istnieje przeszkoda moralna, czyli np. nie mogą skorzystać ze spowiedzi u księdza katolickiego, bo jest on moim współnikiem grzechu – dodaje.

Przy czym trzeba wiedzieć, że Kościół prawosławny stawia inne warunki dla przyjęcia Komunii św., które także katolik musi wypełnić: spowiedź przed Komunią, długi post eucharystyczny, czyli wstrzemięźliwość od pokarmów i pożycia małżeńskiego. – Nie można pominąć, że istotnym zobowiązaniem, które umożliwia w cerkwi przyjęcie Komunii św. przez katolika, jest wyrażenie zgody na nią przez kapłana prawosławnego – podkreśla ks. Ora.

Zatem? Jeżeli katolik nie ma innej możliwości, to powinien skorzystać z Eucharystii w Kościele prawosławnym, ale nie może tego uczynić w żadnym Kościele protestanckim.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

■ R E K L A M A ■

*Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta Koło w Świdnicy jest katolicką organizacją dobroczynną. Prowadzimy w Świdnicy przy ul. Westerplatte 51 Schronisko dla osób bezdomnych oraz Jadłodajnię dla ubogich w duchu przesłania głoszonego przez św. Brata Alberta. Wiara w działanie Opatrzności Bożej i wstawianictwo św. Brata Alberta jest podstawą naszej służby ubogim.*

Obecnie poszukujemy kandydata na stanowisko:

### kierownik Schroniska dla osób bezdomnych w Świdnicy

Wymagania:

- wykształcenie wyższe – w zakresie pomocy społecznej, pracy socjalnej, doradztwa społecznego, socjologii, psychologii, pedagogiki, resocjalizacji lub podobnym (może być inne wyższe, ale wtedy poparte wiedzą i doświadczeniem w wymienionych dziedzinach),
- komunikatywność, umiejętność szukania kompromisu, otwartość na problemy,
- mile widziane doświadczenie na podobnym stanowisku,
- praktyczna umiejętność obsługi komputera, internetu,
- prawo jazdy kat. B
- umiejętność pozyskiwania środków z dotacji, dyspozycyjność.

Oferty pracy (CV i list motywacyjny, koncepcja prowadzenia schroniska wraz ze skanami dyplomów, opinii, świadectw pracy) z podaniem tel. kontaktowego, prosimy **przesyłać pocztą elektroniczną na adres: gabrielakowalczyk@poczta.onet.pl**  
**Ofert oczekujemy do 30.08.2010 r.** O dalszym przebiegu procesu rekrutacji powiadomimy telefonicznie wybrane osoby.

### W Kościele protestanckim



**Ks. KRZYSZTOF ORA**

– Brak możliwości przyjmowania sakramentów w kościołach protestanckich nie oznacza jednak zakazu uczestnictwa w nabożeństwach czy też sprawowanej liturgii Wieczery Pańskiej. Zwłaszcza jeśli zaistnieje sytuacja, że katolik nie będzie mógł uczestniczyć

w Eucharystii w swoim Kościele ani też w Kościele prawosławnym. W takiej sytuacji, dla zaznaczenia świętego wymiaru niedzieli, zaleca się, by udał się na liturgię do Kościoła protestanckiego, by mógł przynajmniej wysłuchać słowa Bożego, przyjąć napomnienia i zachęty związane z chrześcijańskim stylem życia (sytuacja prawdopodobna podczas wakacyjnych lub zarobkowych wyjazdów).

# Dzień czwarty

**PIELGRZYMKA.** Matka i jej dziecko, ksiądz i „Ostry” wyszli ze swoich domów, **żeby porządkować świat. Własny.**

tekst i zdjęcia

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK**

rtomaszczuk@goscniezielny.pl

**R**ythm życia wyznaczają nie tylko słońce i księżyc, dzień i noc. Porządek czwartego dnia stworzenia sięga o wiele głębiej. Jest wpisany w wewnętrzne dążenie do harmonii i przewidywalności tego, co przyniesie jutro. To, które nastanie. Nie ważne czy w tym świecie, który znamy, czy też w tym, o którym się przekonamy. Po śmierci.

## Za swoje grzechy i „Te Deum”

– Zdrowaś, Maryjo, łaski pełna – szepcze Joanna, kiedy Witek opowiada o pokucie, jaką zdecydował się wypełnić.

– Za grzechy jakie popełniłem – przekonuje. – Jezus za nas umarł, bo kochał i mnie, i księdza, i mamę. Nas wszystkich. My też możemy zrobić coś z miłości do Niego. Poszedłem na pokutę, czyli na pielgrzymkę, bo patrzę na krzyż i widzę zaproszenie do pokuty – zapewnia. Siedzimy na łące. Siąpi deszcz. Pielgrzymka trwa od czterech dni.

Mama Witka kończy rozważanie różańcowej dziesiątki. Pewnie tej o Kanie Galilejskiej, bo na pielgrzymce wspomina swój ślub sprzed 25 laty. Ślub miłości, jaki złożyła Sławkowi na pielgrzymce właśnie. Wtedy z Wrocławia na Jasną Górę. Dzisiaj wyruszyła ze Świdnicy. – Było to dla nas takie oczywiste – wspomina. – W tamtych czasach tylko na pielgrzymce Kościół był pełen życia: radosny, spontaniczny, nieszablony. My, studenci, chcieliśmy takiego początku, takiej oprawy naszej przysięgi – uśmiecha się, wędrując w myślach do tamtych wydarzeń. – Potrzebowaliśmy także oparcia, jakie daje oddanie się Maryi – nie ukrywa głębszych motywacji. – I mam świadomość, że Jej miłość towarzyszy nam bez przerwy. Nie, nie będę opowiadać o tym, co się wydarzyło. To zbyt intymne. Nie nadaje się do gazety – wyprzedza pytanie-prośbę.

Syn wraca do swojego wątku. – Ciężkie grzechy niszczą duszę – przekonuje zgodnie z katechizmem. – Ale samo „iście” nic nie daje – zastrzega. – To dzięki konferencjom i kazaniom wiele do mnie dociera. Jestem poruszony i skruszony jeszcze bardziej – wyznaje i spogląda na swoje nogi. – Bola? – Trochę. Ból przeszkadza w słuchaniu, ale staram się nie podać. Za to śpiewanie i okrzyki przeszkadzają w bólu – mówi zadowolony ze swej odpowiedzi. – Najważniejsze jednak, żeby dojść żywym. – A jak ktoś nie dojdzie? – Tylko że mi nie chodzi o fizyczne doczłapanie na Jasną Górę. Chodzi mi o życie w środku. W sercu. Pokuta nas ożywia – zapewnia jedenastolatek.

## Starsza pani i comeback

Zbliża się południe. Trwa przygotowanie do Mszy św. w Grodkowie. Ksiądz Adam, świeżo wyświęcony misjonarz Świętej Rodziny pracujący w Szczytnej, wyznaje, że jego powołanie zrodziło się na pielgrzymce. Wprawdzie tej z Warszawy, ale dzisiaj to nie jest takie ważne. Cieszy się, że na szlaku do Królowej Polski może dziękować za dar kapłaństwa.

Joanna też wspomina swoje pielgrzymowanie. – Dopóki nie przyszły na świat dzieci, nie było roku bez pielgrzymki – mówi, zanim wejdzie do kościoła. – Potem mieliśmy przymusową przerwę. Trwała 15 lat. Kiedy dzieci przystępowały do Komunii, znowu ruszyliśmy



Arek i Karol to kumple nie tylko na pielgrzymce, ale także przy ołtarzu w swojej parafii

na pielgrzymkę. To nasz sposób oddawania ich pod sprawdzoną opiekę Matki – słowem kobiety przysłuchuje się Witek. On także pierwszy raz ruszył na pielgrzymkę zaraz po Pierwszej Komunii św. Po raz czwarty uczynił zadość rodzinnej tradycji. – Rok temu miałem przerwę, bo tacie nie wytrzymał kręgosłup, a mama nie miała urlopu – zaznacza. – W tym roku także niewiele brakowało, a zostałbym w domu. Z tatą znowu nie najlepiej, ale na szczęście mama go zastąpiła – cieszy się i z wdzięcznością patrzy na Joannę.

– Kiedy wróciłam na szlak, zauważyłam, że pielgrzymka się nie zmieniła – dzieli się wrażeniami. – Wprawdzie jest o wiele mniej ludzi, ale duch jest ten sam. Zmieniło się na pewno to, że ja sama jestem już po drugiej stronie. Po stronie starszych pań, które były naszą wielką radością, gdy miałyśmy po 20 lat – wspomina i opowiada historie o starszych pątniczkach rozsiadających się w jagodowiskach, a potem paradujących w kolorowych od zmiażdżonych owoców spódnicach. – Chichrałyśmy się wtedy tak samo, jak robią to dzisiaj nastolatki patrzące na mnie. Starszą panią – uśmiecha się, zerkając mimowolnie na swoje spodnie.

Na to wszystko wchodzi ks. Stasiu Świerk. Kiedyś pracował w dzierzoniowskiej parafii pw. św. Jerzego, a potem u św. Anny w Ząbkowicach. Teraz jednak od czterech lat duszpasterzuje we Francji. – Czas na modlitwę – uśmiecha się i zaprasza do kościoła na Mszę prymicyjną ks. Adama.

### Niebieskie kąpielówki misjonarza

Gdyby ktoś miał dobrą pamięć, to ks. Stanisława pokojarzyłby z artykułem z „Polityki”. Osiem lat temu on i wychowawczyni kolonii Caritas zostali tam opisani jako „diakon Stanisław w niebieskich kąpielówkach i studentka Emilia w czerwonym bikini”, przez co miał poważne nieprzyjemności w seminarium. – To stara historia. Dzisiaj opowiadam ją jako ciekawostkę, ale wtedy nie było mi do śmiechu – przyznaje. – Manipulacja, jakiej się wtedy dopuszczono, pokazała mi, jak nierzetelne i bezwzględne potrafią być media – dopowiada.

Młody ksiądz pracuje w Lyonie. – Kiedy wracasz do Polski? – Pewnie nigdy – wyznaje z rozbrajającą szczerością. – Wyjechałem z powodu konkretnego wezwania od Pana Jezusa – zaczyna swoją historię. – Nie znałem języka, oprócz stereotypów: obojętność, puste kościoły i kwitnące wspólnoty na pustyni laicyzmu, nic nie wiedziałem o francuskim Kościele. Pragnąłem jednego: pomóc ludziom, którzy cierpią z powodu braku kapłana – wyznaje i wspomina to, gdy jego proboszcz ks. Mądry po powrocie z pielgrzymki do Lourdes, zauważył, że nawet w takim sanktuarium nie ma dostatecznej liczby księży, którzy mogliby wyspowiadać wiernych. – To mnie po prostu ścięło z nóg – mówi ks. Stanisław. – Niemalże w jednym momencie dotarło do mnie, że nie mogę zostać w Polsce. Po kilku miesiącach przemodlenia tematu poprosiłem o pozwolenie biskupa na wyjazd na misje – re-

lacionuje. – Wszystko poszło nadzwyczaj łatwo – zaznacza.

Dzisiaj wie bardzo dobrze, że w kraju, w którym większość księży jest w wieku poborowym do nieba, największy problem to powołania do kapłaństwa. – Dlatego pielgrzymuję w intencji nowych powołań do kapłaństwa dla Francji, bo niekoniecznie z Francji – mówi i podkreśla, że zlaicyzowana Francja duchowo odżywa, że polsko-francuskie parafie tętnią życiem, że wolontariat jest tam rozwinięty na niespotykaną w Polsce skalę, że ludzie potrzebują adoracji Najświętszego Sakramentu, modlitwy różańcowej i spowiedzi. – W latach 80. gorliwi francuscy księża przywozili swoich parafian do Polski, żeby tutaj uczyć się, jak budować Kościół. Dzisiaj Polacy mogą wiele nauczyć się od niejednej parafii we Francji – ocenia.

### Kolczyk pasuje i lekcionarz też

Rozmowie z księdzem przysłuchuje się „Ostry”, czyli Arek Ostropolski z Kamieńca. Zna go ze słyszenia, ale teraz pielgrzymuje z nim w tej samej grupie. Młody przygląda się uważnie księdzu. Może zaczepnie? Ten jednak nie reaguje, bo po doświadczeniach ewangelizacji na Woodstocku przywykł już do oryginałów. Takich jak „Ostry”.

– Piercing to po angielsku. Wymawia się „parsing”, czyli kolczykowanie, przekłuwanie – wyjaśnia. – Jedna z form ozdabiania ciała. Przekłuć można wszystko: nos, język, miejsca intymne, pepek no i oczywiście uszy. Kolczyki są z tytanu, bioplastu, teflonu i stali chirurgicznej. Najwięcej miałem ich siedem – przyznaje. Nie tłumaczy się ze swego wyglądu. Uznaje, że ma do niego prawo. – Chociaż na początku trzeba było stoczyć bitwę z rodzicami i babcią – wspomina. Najbardziej szkoda mu właśnie babci Wandy. Tej, która nauczyła go, jak się wierzy. Przekonała, że z Panem Bogiem żyje się łatwiej. – Na pielgrzymkę poszedłem najpierw dla znajomych. Za pierwszym razem dostałem w kość. Nie chciałem iść znowu. Dopiero po roku przerwy ruszyłem na Jasną Górę. Teraz idę po raz... czwarty. Nie dla kumpli – zerka na Karola, z którym mieszka w namiocie. – Raz do roku potrzebuję

**Witek i Joanna podczas gościnnego obiadu przed grodkowskim kościołem**



**– Z perspektywy Francji polski Kościół wygląda zaskakująco – przekonuje ks. Stanisław Świerk**

spotkać Maryję na Jasnej Górze – przyznaje otwarcie.

Piercing jest zaliczany do praktyk tzw. modyfikacji ciała. Z medycznego punktu widzenia jest jednak równoznaczny z okaleczeniem. Rany goją się długo. – Ale ja jestem odporny na ból – zapewnia Arek, który sam jest piercerem. Od tego się zresztą zaczęło. Koleżanki z technikum prosiły go o przysługę. Przekłwał im uszy, brwi, wargi. Spodobało się. – Nie mam z tego powodu żadnych problemów – mówi w kontekście pielgrzymki. – Jestem tutaj porządkowym, a na co dzień w parafii przy ołtarzu ceremoniarzem – przyznaje. – A proboszcz? – Na Mszę zdejmuję kolczyki z uszu. Zostaje ten w wardze – śpieszy z wyjaśnieniem. Zapada zmierzch.

I tak mija poranek i wieczór czwartego dnia pielgrzymki.

Bóg dał człowiekowi konkretny rytm życia. Dzień i noc. Światło i ciemność na zawsze porządkują ludzki świat. Ale niekoniecznie porządkują ludzkie serce i umysł.

Czasami trzeba wyjść z domu. Ruszyć ku Słońcu, żeby porzucić ciemność i wejść w światło. Czasami trzeba stać się pielgrzymem, żeby pokutować jak Witek, dziękować jak Joanna, prosić jak ks. Stasiu i cieszyć się obecnością jak „Ostry”. ■





KS. ROMAN TOMASZCZUK

## Bp Ignacy Dec

Maryja, która po śmierci z duszą i ciałem zostaje przez Boga wzięta do nieba, jest zapowiedzią tego, co czeka każdego z nas. Jako pierwsza spośród wspólnoty wiernych doświadcza pełni zbawienia.

Aby iść drogą, która zaprowadzi nas do nieba, warto naśladować Maryję. Dzisiaj wniebowzięta Służebnica Pańska, święta Matka Boga i nasza, zachęca nas do odważnej decyzji stawania się świętymi.

Recepta na świętość wydaje się łatwa do przepisania, ale niestety trudna do zrealizowania.

Trudna, ale możliwa. Zatem? Stawać się świętym

to wypełniać wszystko, co do nas należy. Wypełniać to z miłością.

I tyle albo aż tyle.

Być może nachodzą nas wątpliwości i paraliżuje zniechęcenie:

„A po co mi to?

Ja chcę być przeciwnym człowiekiem.

To nie dla mnie, ale dla zakonnic i księży”. Nie dajmy się pokusie apatii i małostkowości.

**Nie ulegajmy presji małkontentów.**

**Życie trzeba „sprzedać” jak najdrożej, bo jest tylko jedno.**

A niebo naprawdę jest dla nas: z duszą i ciałem.

## Prawda o figurze św. Barbary w Woliborzu

# Niezawodna pamięć



KS. ROMAN TOMASZCZUK

### Dziennikarska nierzetelność potrafi zepsuć atmosferę święta.

Wolibórz – niewielka wieś, w której duży odsetek mieszkańców to rodziny górników. – W noworudzkich kopalniach węgla kamiennego, należących do byłego Wałbrzyskiego Zagłębia Górniczego, pracowało w szczytowym okresie około 10 tysięcy górników – wspomina Ryszard Sieradzki, elektryk i ratownik górniczy. Odkąd w roku 2000 zamknięto kopalnię „Nowa Ruda Pole Słupiec”, praca przy węglu ustała. – Wyjątkiem jest robota w biedaszybach – zaznacza Władysław Pec, górnik przodowy. – Dla niektórych to ciągle ważne źródło utrzymania i jedyne zabezpieczenie egzystencji – wyjaśnia.

### Razem łatwiej pamiętać

10 lat temu skończyła się cała epoka związana z górnictwem. Najpierw Niemcy, a potem Polacy osiedli na tych terenach z całego świata, wokół węgla zbudowali swoją tradycję i rytm życia. – Teraz jest inaczej, ale nie chcemy zapomnieć o tym, co było – zaznacza Kazimierz Worek, sztygar dozoru technicznego. To następny górnik z piątki, która poświęciła swój czas i swoje siły, żeby upamiętnić górnictwem przeszłość regionu. Oprócz wymienionych jeszcze Leszek Kokosz-

ka, sztygar mechaniczny, i Leszek Gorczycki, górnik strzałowy, doprowadzili do ufundowania figury św. Barbary w kościele św. Jakuba w Woliborzu.

– Wprawdzie mamy swoje sposoby na podtrzymanie górniczych tradycji – działają przecież organizacje zrzeszające byłych górników, a co roku z okazji Barbórki spotykamy się na Górniczej Biesiadzie, gdzie przy kuflu piwa, ale po wcześniejszej modlitwie ku czci św. Barbary w miejscowym kościele, wspominamy dawne czasy – to jednak liczymy się z tym, że nasze dzieci, a tym bardziej wnuki, nie będą podtrzymywać tych zwyczajów – ocenia Kazimierz Worek. – Dlatego zdecydowaliśmy o umieszczeniu w murach kościoła pamiątkowej figury i tablicy zaznaczającej nasz udział w kształtowaniu oblicza tej ziemi – rozwija wątek Leszek Kokoszka.

### Na wieki wieków. Amen

Można było postawić ten pomnik gdzie bądź. – No właśnie nie można było gdzie bądź – podkreśla górnik. – Trzeba było w miejscu, które będzie godne i należycie oddające nasze intencje – precyzuje Leszek Gorczycki.

Wybrali więc kościół. Niszę przed głównym wejściem, które znajduje się pod kościelną wieżą. Tutaj właśnie od 29 czerwca stoi figura patronki górników. Kiedy

### Organizatorzy przedsięwzięcia dziękują rodzinom górniczym za ufundowanie figury św. Barbary

bp Ignacy Dec poświęcił kamienną rzeźbę, górnicy wyjaśniali, że chodzi im o utrwalenie nie tylko faktu pracy górników, ale także tego, że ci górnicy od 1945 roku są Polakami. – W murach kościoła i na terenie wsi

nie ma żadnych trwałych znaków podkreślających narodowość współczesnych mieszkańców – zauważa Kazimierz Worek. – Górnicza inicjatywa to zmieniła – podkreśla z dumą.

Rzeźba jest całkowicie ufundowana ze składek rodzin górniczych, które bardzo chętnie odpowiedziały na apel o wsparcie pomysłu. – I tutaj zaczyna się wątek, który lokalna prasa wykorzystała jako sposób na obniżenie rangi naszego pomysłu – wspominają z żalem górnicy. – W niewielkiej notatce, jaka ukazała się po poświęceniu figury, znalazło się kilka błędów, w tym tak istotny jak kwota, jaką zebraliśmy na pokrycie kosztów powstania rzeźby (zamiast 5 jest 50 tys. złotych). Sprostowania nieprawdy, niestety, nie doczekaliśmy się – zaznaczają i dodają, że za pośrednictwem „Gościa Świdnickiego” chcą godnie zaznaczyć swoją inicjatywę w mediach. – Bo to należy się nie tyle nam, ile wszystkim, którzy cieszą się z wymowy tego miejsca – podsumowują rozmowę pod kościelną wieżą u stóp swej patronki.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

W Jaworzynie Śląskiej znowu działa Miasto Dzieci

# Zabawa w dorosłe życie

Dwie panie, Grażyna i Kasia spotkały się we właściwym miejscu i czasie. Tak powstał **projekt „Miasto Dzieci”, który wychowuje przez pracę w formie zabawy.**

**M**uzeum Przemysłu i Kolejnictwa w Jaworzynie Śląskiej podczas pierwszych dwóch tygodni sierpnia zamieniło się w Miasto Dzieci. Wśród zabytkowych lokomotyw i wagonów, w drewnianych domkach oraz w zabudowaniach Muzeum, dzieci poznawały takie zawody jak: policjant, strażak, lekarz, piekarz, krawiec, mechanik, dziennikarz, ekspedientka, taksówkarz. W Mieście działały m.in. Restauracja, Kawiarnia, Bank, Fryzjer, Kino, Teatr, Szkoła, MPO, Zwierzyniec.

## Zwykły dzień

Po otrzymaniu dowodu osobistego, a następnie karty pracy dzieci pod opieką wolontariuszy przystępowały do pracy w wybranym przez siebie zawodzie. W Mieście funkcjonowała specjalna waluta, za którą można było kupować produkty. Każdego dnia młodzi pracownicy dostawali ciepły posiłek. Były atrakcje kulturalne, zapraszono ciekawych ludzi, a podczas aukcji można było kupić to, co zostało wyprodukowane w Mieście. Działała własna Rada Miasta, Burmistrz, a pod koniec każdego dnia można było zabierać głos podczas zebrań obywatelskich.

Miasto liczyło do 200 obywateli, pod opieką 40 wolontariuszy. Część z nich przyjechała z odległych części Polski i mieszkała w wagonach sypialnych. Byli najczęściej studenci, którzy chcieli robić bezinteresownie coś nietuzinkowego. Byli odpowiedzialni za opiekę nad poszczególnymi zawodami. Choćby Kuba, który prowadził redakcję miejscowej gazety, Dagmara zajmująca się zakładem krawieckim, czy Asia kierująca szpitalem. Również oni podczas pracy z dziećmi nabierali umiejętności wykonywania zawodu, uczyli się odpowiedzialności i zarządzania.

## Nauka w pracy

– Kilka lat temu uczestniczyłam w podobnym, mniejszym projekcie w Niemczech – mówi Grażyna Krumeich, na co dzień mieszkająca w Görlitz. – Bardzo zainteresowałam się tym pomysłem i chciałam zrealizować go w Zgorzelcu, jednak udało się to w Jaworzynie Śląskiej. W Niemczech dzieci płaćły za zajęcia. Mówiono nam, że aby rodzice i ich pociechy



**Panie Kasia i Grażyna (u góry) już myślą, jak rozwinąć pomysł „Miasta Dzieci”, by zaangażować także młodzież**

poszanowali to, co im dajemy, powinna być choćby symboliczna opłata. Jednak uznaliśmy, że dla części dzieci, na których nam najbardziej zależy, nawet 2 zł staną się barierą nie do pokonania i maluchy przestaną tu przychodzić.

To nie są półkolonie, na których dzieci przez kilka godzin przebywają pod czyjąś opieką. Tu mają się czegoś nauczyć i coś stąd wynieść. Poznają, na czym polega samorząd, kultura prawna, praca, system ekonomiczny, jakie są relacje społeczne. Dowiadują się tego nie z wykładów, lecz przez własne doświadczenie, bo same tworzą wszystko to, na co składa się dorosłe społeczeństwo. – Tu np. dzieci starają się po sobie sprzątać, bo wiedzą, że jak tego nie zrobią, to będą się później o śmieci potykać – mówi Grażyna. – Nie wstydzą się pracować w firmie sprzątającej Miasto, bo wiedzą, że to praca jak każda inna, za którą można zarobić pieniądze. Uczą się wartości pieniądza. Wiedzą, że nie mogą być rozrzutne, bo nie na wszystko im starczy.

– Na początku ludzie byli dość sceptycznie nastawieni do tego projektu – opowiada Katarzyna Szczerbińska-Tercjak kierująca jaworzyńskim Muzeum. – Teraz niektórzy sami się do tego garną. Czasami coś nie wychodzi, np. piekarz, który był z nami w poprzednich latach, nie mógł pomagać tym razem. Szybko jednak znalazły się na jego miejsce trzy starsze panie. Uczą one dzieci pieczenia i starają się im jak najwięcej przekazać.

## To się uda!

Pomysł znakomity, a mimo to nie znalazł naśladowców. Czy jest aż tak trudny w realizacji? – Wymaga bardzo wiele wysiłku i zaangażowania – mówi pani Grażyna. – Sztuką jest sfinansowanie wszystkiego. Trzeba wiele się nachodzić, zanim znajdzie się darczyńców. Pierwsze Miasto Dzieci trzy lata temu zorganizowaliśmy niemal z niczego. Nie było tylu zawodów i tylu dzieci, ile jest teraz, ale udało się.

– Muszą spotkać się odpowiednie osoby, których nie przerażają zła pogoda czy nieprzewidziane trudności – dodaje. – Kiedy pierwszy raz opowiedziałam Kasi o Mieście Dzieci, oczy jej się zaświeciły. Od razu podchwyciła pomysł. Inni mówili: „Chce pani dzieci do pracy zagonić? To się nie uda”. Nie mogli tego zrozumieć. Trzeba było wielu rozmów i przekonywania.

– Taki pomysł musi po prostu trafić na podatny grunt – przekonuje pani Katarzyna. – Musi być dobre miejsce i czas. U nas to wszystko zagrało. Nasz dyrektor z fundatorem udostępnił teren Muzeum, który sam w sobie jest niezwykłym miejscem. Nasi pracownicy mieli doświadczenie przy realizacji innych wydarzeń dla dzieci. Poza tym to było bardzo potrzebne dla jaworzyńskich maluchów. Tu spotykają się dzieci z różnych domów, i dobrych, i patologicznych. Tutaj wszystkie są równe. Uczą się, że dzięki pracy, dobrym uczynkom mogą lepiej żyć.

**Mirosław Jarosz**

WAKACYJNY SZLAK SANKTUARIÓW MARYJNYCH. Sulistrowiczki

# Tuż za... górą

Niecałe 20 km do Świdnicy, ale już za granicą diecezji, „**jest zakątek na tej ziemi, gdzie powracać każdy chce**”.

Czytelnicy bardzo dobrze znają to miejsce. Co roku 1 maja pielgrzymujemy do Matki Bożej Dobrej Rady i Mądrości Serca. Dla coraz liczniejszego grona piesza pielgrzymka do sulistrowickiego sanktuarium rozpoczyna majowe medytacje maryjne. Trudno sobie wyobrazić miejsce bardziej dogodne do wewnętrznego ożywienia pobożności ku czci Matki Boga i naszej. Sulistrowiczki bowiem to pieśń chwały ku czci Maryi. To pieśń, której melodią jest przyroda i historia naszego regionu, a treścią gorące serca m.in. nowożeńców, turystów i pielgrzymów.

## W rytm siódemki

W roku 1993 rozpoczęto budowę niewielkiej kaplicy, która – zanim została ukończona – cieszyła się już wielką popularnością wśród turystów odwiedzających Ślęzę. Kard. Gulbinowicz poświęcił sanktuarium w roku 2000. Stał się ono wotum Wielkiego Jubileuszu i 1000-lecia biskupstwa wrocławskiego.

Utrzymana w góralskim stylu świątynia zbudowana jest na planie siedmiokąta. W jej szczytowych partiach umieszczono siedem witraży z motywami kwiatów rosnących na sulistrowickiej łące i poświęco-



Myśl przewodnią wystroju kaplicy nawiązuje do tradycji średniowiecznej Biblii pauperum ilustrującej najważniejsze prawdy wiary. **POWYŻEJ Z PRAWEJ: Rzeźba Matki Bożej Dobrej Rady Wędrującej ustawiona przed wejściem do sanktuarium**

nych siedmiu darom i sakramentom. Znajdziemy tam m.in. storczyki, dziewięciślą, lilie złotogłów, różę francuską, goździka pysznego, wężomurta, goryczkę wąskolistną, wilcze łyko, kosaćca syberyjskiego.

Ale to nie koniec symboliki wpisanej w to miejsce. Repliki tzw. grzybka i mnicha, pozostałości po Praslówianach, podtrzymują krzyż i pulpit lektorski. Na posadzce ułożono znak ryb w czasie kielicha. Okna kościoła są wykonane w kształcie dwóch krzyży: jerozolimskiego i rzymskiego, które są oprawą dla stacji Drogi Krzyżowej. Mensa ołtarza spoczywa na grzbiecie dwóch śląskich niedźwiedzi, a między nimi jest umieszczony kamień z Wieczernika.

Nastawa ołtarzowa to niezwykle pieczołowicie wykonana różdżka Jessego, czyli symbol rodu, z którego wywodzi się Maryja. Po-

czynając od Jessego, spoczywającego u podstawy rzeźby, przez 12 patriarchów, dochodzi się do wizerunku Bożej Rodzicielki, usytuowanego na szczycie nastawy. Natomiast wokół kaplicy umieszczono tajemnice różańcowe i wizerunki najważniejszych świętych.

## Sprawdzili skuteczność Matki

Wielkim propagatorem sanktuarium jest bp Józef Pazdur, emerytowany wrocławski biskup pomocniczy. Zresztą każdy, kto zetknął się z tym miejscem, nie potrafi milczeć na jego temat. Macierzyńskie wstawiennictwo szczególnie upodobali sobie nowożeńcy. Tym bardziej że małżonkowie są zapraszani na specjalne Msze św. w intencji par pobożogostawionych w sanktuarium. Życzliwość kustosa, ks. Ryszard



ZDJEŃCJA KS. ROMAN TOMASZCZUK

da Staszaka, przyciąga nie mniej skutecznie niż klimat miejsca. Nie dziwi zatem, że rodzice chętnie wracają tu ze swoimi dziećmi, by prosić dla nich o chrzest.

Wystawiona w świątyni księga intencji zapełnia się bardzo szybko zarówno prośbami, jak i podziękowaniami za wstawiennictwo Maryi. Macierzyńskie ciepło, dobra rada i mądrość serca przydają się na każdym etapie ludzkiego życia. Rośnie więc liczba wiernych, którzy najważniejsze momenty swojego życia wiążą z Sulistrowiczkami, a wszystkie ważne decyzje podejmują przed obliczem sulistrowickiej Madonny.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

## Zdaniem kustosa



– Każdego roku w niedzielę Trójcy Świętej do Sanktuarium Śląskiej Matki Bożej

Dobrej Rady i Mądrości Serca w Sulistrowiczkach przybywają pary, które w tym miejscu zawarły sakrament małżeństwa. Dotychczas przy tutejszym ołtarzu „miłość, wierność i uczciwość małżeńską” ślubowało sobie już ok. 500 par. Jestem szczęśliwy, że to miejsce staje się sanktuarium rodzin. Modłę się, by pary pobożogostawione tutaj umiały swoje życie opierać na fundamencie miłości do Jezusa, naszego Pana. Gdy potem nasi nowożeńcy wracają tu ze swoimi dziećmi, wiem, że nie tylko miłość ludzka, ale i miłość ewangeliczna wydaje dobre owoce w ich życiu. Jest to dla mnie ważne świadectwo wiary i wierności zarówno małżeńskiej, jak i eklezjalnej.

**Ks. Ryszard Staszak**

## Zapraszamy

### SULISTROWICZKI:

Msza św. w niedziele i święta **12.00 i 19.00**  
W pierwsze soboty miesiąca Msza św. o uzdrowienie **19.00**

### SULISTROWICE:

Msza św. w niedziele i święta **10.30**  
W dni powszednie **18.00**

### OŚRODEK REKOLEKCYJNY:

przy parafii działa ośrodek rekolekcyjny dla grup zorganizowanych zarówno dzieci, młodzieży, jak i dorosłych

### KONTAKT:

**Ks. Ryszard Staszak**, Sulistrowice, ul. Jagiellońska 1a, 55-050 Sobótka k. Wrocławia, tel. 605 689 592

